SEZON
1948/49

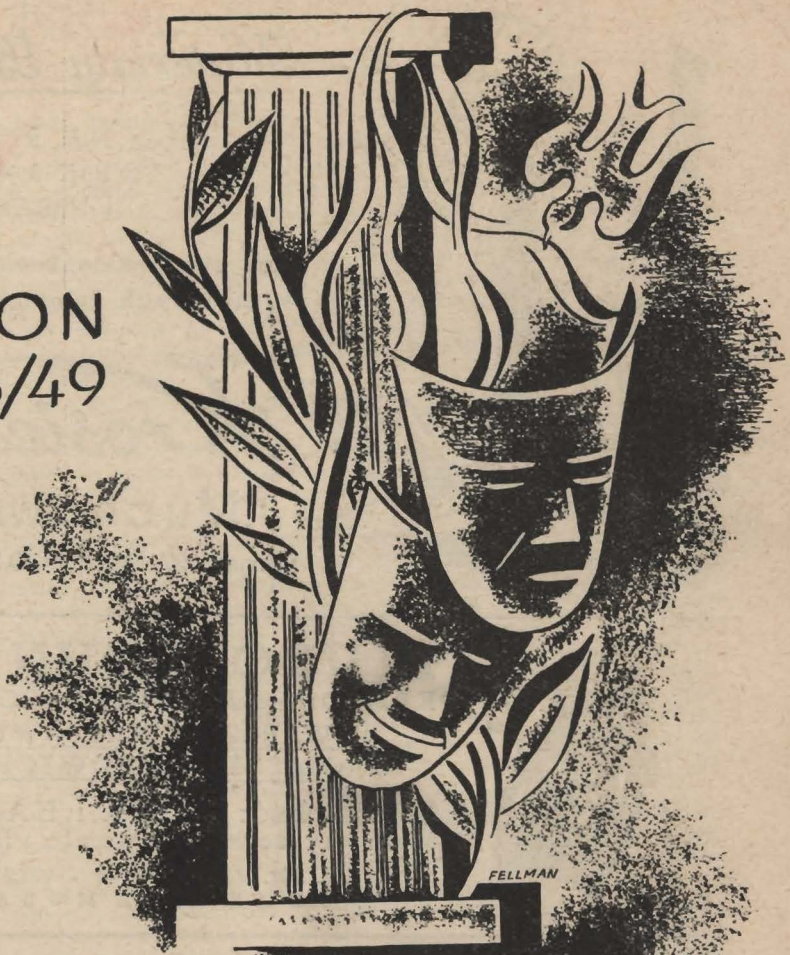

TEATR NOWY

W POZNANIU

Materiały Bielskie

NA POSZYCIA
PŁASZCZE
i UBRANIA MĘSKIE

oraz wełny sukienkowe
w modnych kolorach

Krosienko

J.Muchowiecki

Poznań, 27 Grudnia 10, Tel. 95-97

BIUROTECHNIKA
KAMZOL – KARŁOWSKI – POHLAND
WARSZTAT NAPRAWY
MASZYN BIUROWYCH

Specjalność: ASTRA i HAMANN
Maszyny do księgowania i liczenia

POZNAŃ, ŚW. MARCIN NR 64 - TELEFON 98-67
OBOK KINA MUZA

Roma
Sp. z o. o.

ARTYST. UPOMINKI • NAGRODY SPORTOWE • WYROBY SREBRNE • BRĄZY
KRYSZTAŁY • PORCELANA • MODNA GALANTERIA DAMSKA i MĘSKA

Magazyn Wykwintnych Upominków

POZNAŃ, ŚW. MARCIN 32 • TEL. 11-43

KRÓL RYSZARD III

Tragedia w pięciu aktach WILLIAMA SHAKESPEARE'A

Kiedy przed dwoma laty Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło swój pamiętny „Konkurs Szekspirowski", udział w nim wzięło dwadzieścia kilka najpoważniejszych i bardzo nawet skromnych teatrów polskich, ze stołecznymi na czele. Nie byłem wówczas jeszcze kierownikiem Teatru Nowego i Komedii Muz., ale Teatru Pol. w Poznaniu, a do konkursu scena ta stanęła, grając: „Wiele Hałasu o Nic", w reżyserii Karola Borowskiego. Zapytałem wtedy dyr. Szczerbowskiego, dlaczego jego teatr nie bierze udziału w tym konkursie? Jako odpowiedź otrzymałem „Teatr mój jest jeszcze zbyt młody; nie okrzepł w siłach, a moim zdaniem, konkurs ten jest rzeczą zbyt poważną, by stawać do zawodów, nie mając pełnego przekonania, że się przynosi istotnie coś własnego, i to na najwyższym poziomie, na jaki nas stać".

Pośród utworów zgłoszonych na konkurs, były reprezentowane wszystkie typy twórczości największego poety dramatycznego świata, prócz jednych tylko, dramatów królewskich. Teatry polskie nie cofnęły się przed rzeczami nawet najcięższymi; mieliśmy: „Romea i Julię", „Otella", „Hamleta", nawet tak rzadko grywaną i trudną do wystawienia „Burzę"; brakło tylko dramatów historycznych. I nie można się temu dziwić, gdyż do wszystkich innych zagadnień, wiążących się z przedstawieniem utworów Shakespeare'a, dochodzi tu jeszcze, obcość samego tematu, dalekiego świadomości każdej innej, prócz angielskiej, publiczności. Toteż już oddawna sceny polskie zrezygnowały z wystawiania dramatów królewskich, a z pośród największych nawet aktorów polskich, ostatnim bodaj był Roman Żelazowski, który tutaj w Poznaniu, jako dyrektor Teatru Polskiego wznowił na scenie Teatru Wielkiego (Teatr Polski grywał wówczas dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki, w Teatrze Wielkim) swą słynną rolę, Ryszarda III-ego, którą obok Otella, Wojewody w „Mazepie", Ludwika XI-ego i w. i. wszedł na zawsze do historii teatru polskiego; a działo się to przed jakimiś dwudziestu sześciu, czy też dwudziestu siemiu laty. To wszystko ma swą własną wymowę, wymowę faktu.

O „Królu Ryszardzie III-im" napisano we wszystkich językach świata bibliotekę całą. Zanalizowano w nieskończonych komentarzach każdą scenę, każdy charakter, nawet każdą ważniejszą kwestię; przedyskutowano, który z największych odtwórców tej roli, najgłębiej wniknął w ideje poety, który ukoronowanego zbrodniarza uczynił najbardziej ludzkim, najwięcej przekonywującym i najbliższym prawdy. Trudno w krótkim wstępie do programu — nie omówić, ale chociażby najbardziej powierzchownie dotknąć tych wszystkich problemów, którym poświęcono tomy i tomy...

Nie mamy zamiaru kusić się o to, co zgóry byłoby skazane na nieudanie. Spróbujemy tu jedynie poruszyć parę spraw, mających aspekt wiecznej aktualności, które, absolwując nawet od samej genialności pisarza, musiałyby jeszcze zapewnić „Ryszardowi III-emu" poczesne miejsce pośród największych tragedyj świata.

Takim zagadnieniem jest odwieczne zagadnienie zła: skąd ono się bierze, jaką rolę spełnia w planach Boga, dlaczego najczęściej bardzo długo pozostaje bezkarne, niekiedy zdaje się, tryumfować nad dobrem i wszelkimi nakazami moralności? Ryszard staje przed nami jako świadoma swej potęgi, nie mająca najmniejszych złudzeń co do wartości własnej i zamierzonych, zaledwie w małej części zrealizowanych uczynków — siła zła.

KRÓL RYSZARD III

Dramat historyczny w pięciu aktach WILLIAMA SZEKSPIRA
w przekładzie Łucjana Ulricha.

ZBIGNIEW SZCZERBOWSKI

OSOBY:

Ryszard, książę Gloucester, później król Ryszard III, brat Edward IV	Zbigniew Szczerbowski
Król Edward IV	Lubomir Jabłoński
Edward, książę Walii, później Edward V } synowie Edwarda IV	Halina Jabłonowska
Ryszard, książę Yorku } synowie Edwarda IV	• • •
George, książę Clarence, brat Edwarda IV	Norbert Nader
Młody syn księcia Clarence	• • •
Henryk, hrabia Richmond, później Henryk VII	Artur Młodnicki
Kardynał Bourchier, arcybiskup Canterbury	Leopold Sokołowski
Książę Buckingham	Stanisław Janowski
Hrabia Rivers, brat żony Edwarda IV	Roman Cirin
Markiz Dorset, syn Elżbiety, żony Edwarda IV	Bogdan Zieliński
Lord Hastings	Jerzy Rygier
Lord Stanley	Stanisław Płonka-Fiszer
Lord Mer Londynu	Stefan Strzałkowski
Sir Ryszard Ratcliff	Kazimierz Janus
Sir William Catesby	Zenon Laurentowski
Sir James Tyrrel	Władysław Oksza
Sir Robert Brakenbury, komendant Towru	Olech Moliński
Ksiądz Krysztof Urswick	Tadeusz Łuczak
Posłaniec I	Zbigniew Grodzki
Morderca I	Stefan Strzałkowski
Morderca II	Kazimierz Janus
Elżbieta, żona Edwarda IV	Irena Jaglarzowa
Małgorzata, wdowa po Henryku VI	Blanka Orszańska
Księżna Yorku, matka Edwarda IV, Ryszarda III i księcia Clarence	Katarzyna Żbikowska
Lady Anna, wdowa po synu Henryka VI, później żona Ryszarda III	Manuela Kiernikówna
Młoda córka księcia Clarence	• • •

Panowie, mieszczanie, służba, posłańcy, księża, żołnierze, pisarz sądowy itd.

Akcja dzieje się w Anglii w XV wieku.

EMIL CHABERSKI

Reżyseria i inscenizacja: EMIL CHABERSKI

Plastyka sceny i projekty kostiumów: STANISŁAW JAROCKI

Kierownik literacki: dr Jerzy Koller

Kierownik muzyczny: Stanisław Szarmach

Dyrektor Teatru Nowego: Zbigniew Szczerbowski

Kostiumy wykonano w pracowniach teatru pod kierunkiem Stefanii Andrzejczakowej i Sylwestra Mellera.

Peruki wykonał: Edward Terlecki.

Czy Ryszard próbuje usprawiedliwić lub uniewinnić swoją osobę i jej czyny? Bynajmniej — on stwierdza jedynie, że sam los dając mu takie koślawe ciało i odpowiadający zewnętrznej formie, charakter, wskazał mu niejako jedyną drogę, po której iść musi, i po której ma zamiar zdecydowany pójść, nie oglądając się na nikogo i na nic, byle dojść do wytkniętego celu: pozyskania tronu i władzy, wszystko jedno, za jaką cenę...

„Ryszarda III-ego" zestawiano bardzo często z młodszym od niego i dużo dojrzalszym jako dzieło sztuki, „Makbetem". Takie porównanie narzuca się niejako samo przez się. Ale, kiedy Makbeta, dopiero okoliczności: wróżby czarownic, podszepty żony, nazbyt gwałtowne wyniesienie, niejako na naszych oczach, stopień po stopniu sprowadzają na samo dno nędzy i otchłani zbrodni, Ryszard jawi się przed nami jako dojrzały do czynu potwór, którego zbrodnie zostały z góry postanowione, i będą z iście szatańską konsekwencją przeprowadzone. A jednak, w całej swej potworności, bohater Shakespeare'a potworem nie jest; nie jest przynajmniej w tym stopniu, w jakim być powinien. W całej swej ohydzie, zachowuje jakąś tajemną wielkość i grozę, jest w nim ponad wszelką wątpliwość, siła żywiołu, coś z burzy morskiej, czy pustynnego wichru. W jego klęsce widzimy wyraźnie, pokazaną nam przez autora, z pełną świadomością człowieka i twórcy, karżącą dłoń losu i prawa moralnego, końcowy, lub mocno spóźniony tryumf dobra nad złem. A mimo to wszystko, nie możemy odebrać mu tak zupełnie, bez reszty, ani swoistego rodzaju podziwu, ani nawet jakiejś dozy współczucia. To jest zbrodniarz, ale „na miarę, nie krawca, lecz Fidiasza"...

Spróbujmy zastanowić się, oczywiście bardzo krótko, skąd się w nas rodzi ta sprzeczność uczuć? Otóż Shakespeare chciał uczynić swego bohatera groźnym, ale nie wstrętnym, pokazać coś, znacznie większego i straszniejszego, niż zły człowiek tylko; wielki poeta zaklął w swoim dziele ogrom zła samego, jako potęgi ślepej i niszczącej. I cel swój osiągnął. Najpierw powiedział nam, ile poprzednich, od wieków i pokoleń nagromadzonych zbrodni, złożyło się na wydanie, tak do najdrobniejszego szczegółu, wykończonego, tak doskonałego — o ile ten termin w ogóle może znaleźć tu zastosowanie — klasycznego typu zbrodniarza. Ma się wrażenie, że ten poeta, żyjący i tworzący w epoce największej siły monarchizmu, wziął sobie za zadanie przedstawić swoim widzom, jak Ryszard zdobywając za cenę tak nieproporcjonalnie wielką, krwi i łez koronę, bierze z nią razem w dziedzictwie wszystkie grzechy, winy i zbrodnie, spełnione przez tych, którzy ją przed nim nosili. W duszy Ryszarda mamy niby w soczewce zogniskowane wszystkie promienie zła całego rodu królów i władców, którzy prawnie lub bezprawiem posiedli władzę nieograniczoną, przez nikogo niekontrolowaną. Bo mylnym byłby sąd, że w tym najponurniejszym chyba ze wszystkich dramatów Shakespeare'a, i nie jego tylko, ciężar cały zbrodni spoczął brzemieniem ołowiu na krzywych barkach jednego tylko Ryszarda. Pośród tych wszystkich osób dramatu, prócz dzieci, nie ma niemal jednego mężczyzny, poza Richmondem, któryby nie miał na sumieniu długiego rejestru grzechów i win. Najniewinniejszą z pośród nich jest złamanie komuś wiary, zawarowanej przysięgą. Kobiety również nie wiele różnią się od mężczyzn i każda z nich nosi w sercu — jeżeli nawet niewykonaną jeszcze, to przynajmniej bardzo upragnioną myśl o zbrodni, a bodaj krwawym za nią odwecie. Słodka Królowa Anna, gdyby miała siły i dysponowała tymi środkami, jakimi rozporządza Ryszard, bez chwili wahania, ba zmrużenia powiek, zrobiłaby z nim to samo, co on uczynił z jej mężem, teściem i tylu innymi. Ma zresztą tyle odwagi i rzetelności, że mówi o tym otwarcie i bez ogródek. Na takim tle zbrodnie Ryszarda, nie stając się mniej ohydnymi, znajdują przecież jakieś, jeżeli nie usprawiedliwienie, to przynajmniej uzasadnienie w tych oparach krwi, spowijających wszystkich...

Pamiętajmy, że „Ryszard III" należy do wcześniejszych utworów Shakespeare'a, kiedy poeta nie jest jeszcze wyzwolony z tradycji angielskiego „Moralitetu", z której nie oswobodził się całkowicie nigdy, nawet w dziełach najdojrzalszego okresu. „Król Ryszard III" jest pierwszą, i to bardzo śmiałą próbą podejścia własną drogą, na którą mocną stopą zdobywcy wkroczy już niebawem, nie mniej pozostając zawsze dzieckiem swego czasu i swojej epoki, chociaż ją tak bardzo wyprzedził.

Pomimo swojej zależności i pokrewieństwa z „Moralitetem", „Ryszard III-ci" musi być uznany za pierwszą tragedię charakterów. Także forma sama stoi tutaj na takiej wyżynie formy tragicznej, jakiej napróżno doszukiwalibyśmy się w całej poprzedniej twórczości Shakespeare'a. Nawet w późniejszych, bardziej dojrzałych dziełach, rzadko tylko autor Hamleta tak bliskim był tragedii starożytnej. Siła i nie dająca się uniknąć wola przeznaczenia, może nigdzie tak bardzo nie przypomina antycznej „ANANKE" (Fatum), jak w tej właśnie kronice królewskiej. Podobnie ma się rzecz z przekleństwem, przed którym nie ma nigdzie ucieczki i ochrony, ono także stoi na jakimś pograniczu grozy biblijnej Starego Testamentu z jednej, a tej władzy, jaką mu przyznała tragedia antyczna z drugiej strony. „Ryszard III-ci" pierwszy z pośród tragedii Shakespeare'a, otrzymał to podglebie psychologiczne, to pogłębienie głównego motywu, który z dramatów ludzkich uczyni coś nieporównanie większego, bardziej ogólnoludzkiego — wiecznego. W ten sposób bohaterowie tragedyj Shakespeare'a nie tracąc nic ze swej prawdy i istoty natury ludzkiej, zmieniają dogłębny sens i charakter swojego losu: „Otello" z tragedii zdradzonego we własnym przekonaniu, zazdrosnego męża, staje się tragedią samej zazdrości, w przeciwieństwie do „Mazepy" Słowackiego, czy „Zazdrości" M. Arcybaszewa, w których tragedia zazdrośnika, pozostaje tragedią indywidualną, pozbawioną cech niezmiennych, wieczystych. W podobnym znaczeniu „Król Lear" staje się tragedią starości, „Romeo i Julia" tragedią miłości, a tak często i słusznie z „Ryszardem III-im" porównywany „Makbet" tragedią nieopanowanej, nie liczącej się z prawami moralnymi, żądzy panowania.

Nie możemy tutaj rozwinąć szczegółowo tej myśli, jak tysiąca innych, ciśnących się pod pióro. Żył w Polsce taki człowiek — entuzjasta i fanatyczny wielbiciel Shakespeare'a w ogóle, a jego „Hamleta" w szczególności, który rozważaniom nad tragedią Królewicza Duńskiego poświęcił ogromny szmat swego życia, a których to dociekań owocem pozostał olbrzymi, paręset stronnicowy tom, monografia „Hamleta", dziś jedna z największych rzadkości bibliograficznych. Takie samo dzieło możnaby poświęcić „Ryszardowi", gdyby się znalazł drugi taki, jak Matlakowski ofiarnik...

Słusznie powiedziano kiedyś:

„Shakespeare umarł w Stratford, swojej rodzinnej miejscowości, nie mając nawet lekkiego przeczucia, że jego dzieło (w znaczeniu zbiorowym, dopisek mój) kryło jedną z najgłębszych mądrości, a on sam był jedną z największych osobowości historii świata". A może — jeżeli uznamy słuszność tej hipotezy, — bo pewnikiem to nie jest — i w tym także znajdziemy potwierdzenie jego geniuszu i wielkości?....

JERZY KOLLER

FILATELISTOM

polecamy najnowszy

ALBUM DO ZNACZKÓW POLSKICH ORAZ BOGATY WYBÓR ZNACZKÓW

DOM FILATELISTYCZNY

Jan Witkowski, Poznań

św. Marcin 18, I ptr. — telefon 27-81

Cenniki na żądanie.

Żak

POZNAŃ

MYDŁA • PERFUMY • KOSMETYKI

PRZODUJĄ JAKOŚCIĄ

Heja

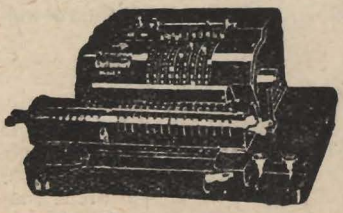

MASZYNY BIUROWE

ZAKUP SPRZEDAŻ

NAPRAWA

„ASTRA"

POZNAŃ, GAJOWA 4, TEL. 527-53

PRZY OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

„Merkuriusz" Wydawnictwa - Reklamy - Zlecenia — Poznań, Plac Wolności 11, tel. 9430

Państw. Pozn. Zakłady Graficzne Okr. Poł. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 (Papierodruk)

K-58 1) 270